Cena 25 gr

Skaut

ilustrowany dwutygodnik harcerski

15 PAŹDZIERNIKA 1938
TOM XXVI NR 1

ZAPROSZENIE DO WŁÓCZĘGI

wasza wola. Jak chcecie, to i takich chwalcie
co się włóczą po badach w luksusowej dryndzie;
my chodzimy p i e c h o t ą... po błocie, asfalcie
w szczery świat, byle dalej i byle doindziej

ziemia pali nam stopy; wszechzielonym zewem
woła las, co pagóry najprzyjaźniej obrósł —
pytasz — dokąd idziemy? — i d z i e m y! — gdzie? — nie wiem
w czarującą włóczęgę — w nieprzytomną podróż!

siedmiomilowym krokiem zdobywając przestrzeń
— a serce ledwie susem nie skoczy spod swetra —
miniemy słup graniczny, i wiatrów orkiestrze
przekażemy swą radość — w... fonokilometrach!

aż jar jakiś się oczom rozewrze łaskawie
aż znój skrzydła na chwilę odepnie od ramion;
— u stóp: — słońca ognisko zapalone w stawie
— nad głową nieb strzelisty, lazurowy namiot

Włodzimierz Lewik

Każdy człowiek obowiązany jest w całym swym życiu tak działać, aby pracą jego naród się doskonalił. Duszę swą i charakter kształtuje rozwija i bogaci, dążąc ku temu celowi.

Adam Skwarczyński



W NUMERZE:

MÓJ PROGRAM
GAWĘDA O PRZYJAŹNI
ZAPOMNIANA KOPALNIA ZŁOTA
TERENY TURYSTYKI WODNEJ

GAZETKA SKAUTOWA

Gazetka „Skauta“ — to retrospektywny rzut oka na wypadki, o których pobieżny czytelnik gazet zapomina wraz z odłożeniem płachty dziennika, specjalne ich oświetlenie i utrwalenie w pamięci czytelników „Skauta“. Jednak wypadki ostatnich tygodni zbyt silnie przeżywały społeczeństwa państw europejskich a polskie w szczególności by tylko przypominać bieg wydarzeń. Sukces naszej polityki zagranicznej stał się świętem narodowym w którym wszyscy wzięliśmy udział. Nie wracając więc do chwil minionych przyjrzyjmy się aktorom tej wielkiej gry.

Główny jej bohater Niemcy odniosły kilka pierwszorzędnych sukcesów. Największym z nich to fakt uniknięcia wojny. Wieść o tak szczęśliwym zakończeniu sprawy większą radość wzbudziła w społeczeństwie niemieckiem aniżeli sam fakt uzyskania bogatych Sudetów. Naród niemiecki nie pamięta już Hitlerowi tego, że groźbę wojny wywołał nie kto inny jak sam Führer — jest mu tylko wdzięczny za zachowanie pokoju, wdzięczniejszy za to aniżeli za tak poważny krok w imperialistycznych dążeniach Niemiec jaki został dokonany. Sprawa czechosłowacka to jeden dowód więcej, że Rzesza dąży do całkowitego opanowania Europy środkowej, rozciągającej się według pojęć niemieckich na wschód od Renu aż po granicę sowiecką, w kierunku południowo-wschodnim zaś aż po Turcję. Jeden dowód więcej, lecz nie jedyny. Bo dziś po przyłączeniu Austrii i Sudetów kapitał niemiecki zaangażowany w takiej Jugosławii wzrósł z 1 na 13% ogólnej liczby obcych kapitałów zaangażowanych w tej niedawnej sferze wpływów Francji, bo obrót towarowy tego kraju z Niemcami wynosi 60% ogółu jego obrotów, bo w sferę zainteresowań gospodarczych Rzeszy wkraczają coraz poważniej inne państwa bałkańskie, wkracza nawet Turcja o czym świadczą udzielone jej ostatnio przez Rzeszę kredyty na uprzemysłowienie kraju pod warunkiem, że uczyni to przemysł niemiecki, przemysł powiększony obecnie o przemysł Czechosłowacji zawisłej obecnie gospodarczo niemal zupełnie od Niemiec. Czechosłowacja, przy której pozostały jedynie surowce, będzie wraz z nimi grawitować ku dawnemu swemu a obecnie niemieckiemu przemysłowi. Za grawitacją gospodarczą idzie zaś nieodstępnie polityczna.

Na marginesie tych niemieckich sukcesów zaczęła się akcja, która w dalszym rozwoju wypadków może odegrać niesłychanie ważną rolę. Akcja zbliżania Niemiec do Anglii. Zbliżenie to ewangelia hitleryzmu „Mein Kampf“ wskazuje jako jeden z najważniejszych celów niemieckiej polityki zagranicznej. Nadzieja tego zbliżenia zaświtała w Monachium?

A Anglia? Wypadki ostatnich tygodni przeżywała Anglia po raz drugi w wielkiej 4- dniowej debacie parlamentarnej. Gorące sumienie wielkiego liberalnego narodu, który dopuścił do skrzywdzenia słabszego uosabiał szlachetny i odważny Duff-Cooper. b. minister marynarki. Chłodnym rozumem bronił swego stanowiska premier. Anglia nie była gotowa do wojny. Musiała więc nie dopuścić do takiej sytuacji, która by czyniła ją nieuniknioną. Bezpośredniego obowiązku bronienia Czechosłowacji nie miała. Obowiązek ten miała jednak Francja, a Francji Anglia nie mogła by zostawić samą. Nie można więc było pozwolić, by Francja wystąpiła czynnie. Stąd też musiało się podjąć Monachium.

W drugiej wielkiej demokracji Zachodu sprawa czechosłowacka też odbiła się na terenie parlamentarnym, nie dyskusją jednak, lecz przegrupowaniem sił. Prysła dotychczasowa większość frontu ludowego, komuniści przeszli do opozycji, rząd premiera Daladier oparł się na części prawicy, centrum i radykałach. Większość taka mocno niepewna zapewne zmusi rząd niedługo do rozpisania nowych wyborów. Nie nastąpi to jednak przed 15 listopada, gdyż do tej pory rząd ma swobodę działania opartą na uchwalonych już pełnomocnictwach.

Sojusznik Francji Z. S. S. R. w wielkiej rozgrywce nie brał udziału. Co na to wpłynęło? W pierwszym rzędzie sytuacja wewnętrzna kraju. W armii nowy kierownik polityczny (specyficzna instytucja sowiecka) Mechlis dokonuje ciągłych czystek, niedawny gość rządu sowieckiego Lindbergh stwierdził kompletną dezorganizację lotnictwa. Nielepiej też dzieje się w innych rodzajach broni, nielepiej też wśród ludności cywilnej. Chłopi sabotują pracę w kołhozach uważając ją za swego rodzaju roboty przymusowe. Według źródeł sowieckich straty w tegorocznych zbiorach na skutek sabotażów dosięgły 30% zbiorów. W tych warunkach miejsce Rosji w dawnym koncercie europejskim zajęło inne państwo.

Włochy nie mało przyczyniły się do rozwoju wypadków, które tak wzmocniły ich partnera. Północny koniec osi Rzym-Berlin zaczyna jednak zbyt widocznie przeważać. Prosta dotychczas polityka Rzymu zacznie obecnie szukać za sposobami tamy zbyt wielkiemu wyrostowi potęgi przyjaciela. Tamę tę będą widziały w zarysowującej się koncepcji bloku państw środkowo-wschodnio-europejskich od Bałtyku po Morze Czarne.

Lecz jest to kwestia przyszłości. Po wielkiej grze września zawcześnie jeszcze na nową inicjatywę polityczną. Mężowie stanu realizują wygrane stawki. Ci, którym się nie poszczęściło czynią rachunek strat. Nowa gra dopiero się zacznie lecz w nieco zmienionym składzie partnerów.

3 ROK HARCERSKIEGO „TRZYLETNIEGO WYŚCIGU PRACY“

(HAP) Obecnie rozpoczyna się pod hasłem zajęcia przez harcerstwo silnej pozycji w społeczeństwie, oraz szeroko pomyślanej propagandy harcerstwa — trzeci i ostatni rok harcerskiego „Trzyletniego Wyścigu Pracy“.

Realizacja tegorocznego wyścigu przewiduje: pogłębianie ideowe harcerzy przez akcję spełniania dobrych uczynków w drużynach, oraz stałe pogotowie do służby u skautów (czyli starszych chłopców) przez wyrobienie techniczne, akcję wycieczek z biwakami, zdobywania wyższych stopni i szeregu sprawności harcerskich.

Propaganda harcerstwa została pomyślana m. in. w formie organizacji wystaw lokalnych, oraz wielkiej wystawy organizacji harcerzy na jesieni r. 1939 w Warszawie. Przewiduje się również ofensywę harcerstwa męskiego na wieś. Wspomnieć należy że 1 rok „Wyścigu Pracy“ był poświęcony kampanii wycieczkowej, 2 zaś — kampanii czytelnictwa, oraz reorganizacji starszych chłopców.

Z HARCERSTWA ZAOLZAŃSKIEGO

(HAP) Na terenie Śląska Zaolzańskiego istniała dotąd organizacja p. n. Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji. Organizacja ta rozwijała działalność wśród młodzieży polskiej na dawnym Śląsku Czeskim, spotykając się z szeregiem trudności ze strony władz czeskich.

Obecnie H. P. C. wraz z innymi organizacjami działającymi na Zaolziu podczas okupacji czeskiej zostało rozwiązane, zaś jego członkowie wejdą w skład Związku Harcerstwa Polskiego.

POGOTOWIE HARCEREK NA ZAOLZIU

(HAP) Harcerki Polskie, członkinie b. Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji zorganizowały na terenie powiatów: cieszyńskiego i frysztackiego 34 placówki pogotowia: sanitarnego, oraz opieki nad dzieckiem. Każda placówka składa się z 2—3 harcerek.

NOWE SCHRONISKO HARCERSKIE NA GŁODÓWCE

(HAP) Na miejscu spalonego doszczętnie w zimie rb. drewnianego schroniska harcerskiego na Głodówce są prowadzone obecnie intensywne roboty nad budową nowego, dwupiętrowego — tym razem murowanego schroniska. Schronisko to będzie posiadać stropy żelazo betonowe, zaś ściany z cegły, licowane z zewnątrz granitem. Pojemność nowego schroniska będzie taka sama, jak poprzedniego.

Schronisko budowane według projektu uwzględniającego pierwowzór ś. p. Karola Stryjeńskiego — inż. Zukowskiego z Warszawy, ma być wykończone do nadchodzącej zimy.

POLSKA WYSTAWA HARCERSKA W BERLINIE

(HAP) Z racji przypadającego w roku bieżącym 25-lecia Harcerstwa Polskiego w Niemczech, zostanie otwarta w Berlinie, w dniu 29 października wystawa prac harcerzy i harcerek polskich.

Wystawa ta będzie miała na celu zobrazować w szeregu specjalnych stoisk pracę harcerstwa w Niemczech, na przestrzeni jego ćwierć wiekowej działalności.

MÓJ PROGRAM

Rozpoczynam nowy rok pracy. 27 rok w służbie harcerskiej i drugi rok w służbie starszej młodzieży harcerskiej: wędrowniczek i skautów-wędrowników.

Zwiedca nowych dróg — mój znak firmowy, który zdobił wszystkie numery ubiegłego rocznika, ustąpi teraz miejsca odznace skautów — płonącemu ognisku, na znak, że obecnie całkowicie poświęcam swe łamy zagadnieniom starszych dziewcząt i chłopców.

Co więcej, tylko do tych zagadnień ograniczam obecnie swą treść, a do symboliki płonącego ogniska — przyjętego za odznakę skautów-wędrowników dostosowuję układ działowy pisma i jego program ramowy.

Przypomnijmy sobie pokrótce o czym pisałem w N-rze 15 zeszłego rocznika o naszej odznace: Ognisko — to symbol życia obozowego i wędrownictwa. Wędrówka bowiem musi być żywiołem tego okresu w którym my „trzecia gałąź" naszej organizacji znajdujemy się: szukanie przygody i poznawanie szerokiego, pięknego i radosnego świata. Rozpalone to ognisko jest z trzech szczap symbolizujących trzy postulaty stawiane w programie pracy skautowi a to: pracę nad sobą, stałą gotowość do służby bliźnim i szukanie swego miejsca w społeczeństwie, by życia nie zmarnować i być pożytecznym na obranym posterunku pracy.

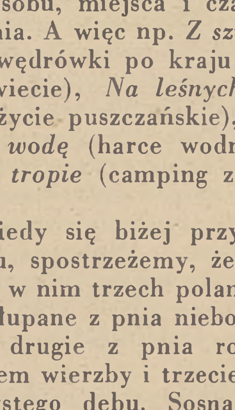
Z tych trzech polan wytryska wielki płomień, symbol wzniosłych celów i dążeń w zwyż. „Dookoła tego ogniska — jak pisał Druh Naczelnik — skupiamy się w wielkim kręgu skautowym. To ognisko doda nam sił i ducha w naszej wędrówce przez życie".

Otóż w tym ognisku rzuca się najpierw w oczy *płomień*, wijący się na naszym zielonym naramienniku pomarańczowo - czerwonym ognistym jęzorem. Niektórzy radziby widzieć ów płomień z trzema jęzorami, jak na rysunku poniżej, oznaczającymi piękno, prawdę i dobro. Ale jeden wielki płomień rwący się radośnie w górę ma swoją większą wymowę, gdyż dość już jest wszelkich rozdwojeń, *jeden jest nasz wielki cel*, jedno jest nasze prawo i przyrzeczenie.

W piśmie temu płomieniowi odpowiadać będzie dział pierwszy pod nazwą: „W blasku płomieni", który będzie zawierać gawędy ideowe, artykuły dyskusyjne, wywiady z naszymi „ważnymi" i wytyczne programowe.

Następnie ogarniamy oczyma całe ognisko, ów znak biwaku zarówno w beztroskiej wędrówce jak i żmudnej włóczędze ku szczęściu. W piśmie będzie mu odpowiadać dział drugi pod nazwą: „Skautowym szlakiem za urodą życia". Będzie on obejmował reportaże z życia i wędrówek skautów, wskazówki wędrownicze i opisy krajoznawcze oraz nowości techniczno-skautowych z zakresu wycieczkowania i obozownictwa, a wszystko to ujęte będzie znowu w poddziały zależnie od sposobu, miejsca i czasu wędrowania. A więc np. *Z szerokich dróg* (wędrówki po kraju i dalekim świecie), *Na leśnych ścieżkach* (życie puszczańskie), *Z wody na wodę* (harce wodne), *Po białym tropie* (camping zimowy) itp.

A kiedy się bliżej przyjrzymy ognisku, spostrzeżemy, że z płonących w nim trzech polan, jedno jest odłupane z pnia niebotycznej sosny, drugie z pnia rozdartej piorunem wierzby i trzecie z pnia rozłożystego dębu. Sosna pnąca się na szczytach górskich ku słońcu — to symbol pracy nad sobą, ciągłego doskonalenia się i postępu. Wierzba, której gałązka zerwana i w ziemię wetknięta przyjmuje się i nie usycha, której wiosenne bazie rozweselają ludzi, a fujarki kręcone i kosze plecione z gałązek umilają im życie i służą przy pracy — ma symbolizować pogotowie do służby drugim. Wreszcie dąb potężny i rozłożysty to symbol siły i mocy zdobytej przez zajęcie odpowiedniego dla siebie miejsca w społeczeństwie.



W piśmie owym trzem polanom odpowiada dział trzeci noszący nazwę: „Trojaką drogą dojścia", a zawierający trzy poddziały:

1. *Praca nad sobą* obejmie artykuły na temat doskonalenia się, podnoszenia i rozwijania sprawności umysłowych i cielesnych, kształcenia charakteru, wyrabiania w sobie siły woli i sił ducha — słowem m e t o d y c z n ą część naszej pracy.
2. *Służba bliźnim* — obejmie artykuły na temat akcji społecznej skautów, współpracy z organizacjami wyższej użyteczności, PW, niesienia pomocy potrzebującym (powodzianom, pogorzelcom, dotkniętym klęską nieurodzaju itp.) spełniania dobrych uczynków — słowem p r a k t y c z n ą stronę naszych zajęć.
3. *Szukanie miejsca* — obejmie artykuły poświęcone kwestiom wyboru pracy zawodowej, czyli odnalezienia swego miejsca w społeczeństwie, reportaże i wywiady z różnych warsztatów pracy, psychotechnikę, statystykę, informacje i wskazówki dla obierających zawód — krótko mówiąc — zagadnienia t e o r e t y c z n e naszej pracy.

Miło jest zasiąść przy ognisku do przyjacielskiej pogawędki; śpiew, humor, wesołe opowiadania, rozmowy na aktualne tematy przeplatają się ze sobą barwną wstęgą i rozwiewają wraz z dymem unoszącym się z płonących drew i gałęzi. Reszta działów Waszego pisma to właśnie odpowiednik owego gawędziarskiego otocza biwakowych ognisk. I tak znajdziecie tu „Gazetkę Skauta" obok „Gawęd z czytelnikami" ze skrzynką pytań i rozrywkami umysłowymi. Dział beletrystyczny obejmie wiersze oraz dłuższe i krótsze opowiadania. Wreszcie

(dokończenie na str. 10)

NA WĘDRÓWKI

Przeszły bezpowrotnie wakacje...

Rozpoczął się nowy rok szkolny i harcerski. A „Pani-Przyroda“ zaprasza nas znów w swe podwoje pięknem jesieni i zimy.

Więc wędruj bracie, wędruj!

Korzystaj pókiś młody, póki masz siłę i czerstwość ducha.

Wkładaj grube buty, plecak bierz na barki, a nie zapomnij swetra i czekolady! Weź kij potężny, zamiast parasola, i idź na wędrówkę z dziarską miną, beztroskim uśmiechem. Wszak wzywa Cię las sosnowy pełen grzybów, roześmiany, żywiczny. Wabią Cię chyże potoki, szumne rzeki, spokojne tafle jezior, bryzgające białą pianą fale morza, pełne owoca sady wsiowe i lud prosty, wieśniaczy i ziemia zaorana...

Zimą czy latem, w skwarne południa, rzeźkie wieczory i ranki czeka na Cię „Pani-Przyroda“, by Ci pokazać, że świat wielki i przemożny swym pięknem. Więc, choć nadchodzą chlapy jesienne i zbliża się mroźna zima, co uszy odmraża i ręce, pędź z wiatrem w zawody! Niech on Ci smaga lica i nogi podrywa. Niech Cię wynosi ponad poziomy.

Bo gdzież Twe płuca mogą wdychać czystsze i bardziej wonne powietrze od tego, co wionie gdzieś nad turniami, ciągnie przez regle i doliny wśródskalne? Gdziesz kraśniejszy lud niż w połoninach, gdzie słońce gorętsze niż na piachach wybrzeża i śnieg bielszy niż wierchowy? Mknij pociągiem, płyń kajakiem, jedź rowerem, suń na nartach, depcz auto-nogami!

A gdy deszcz czy zawierucha uderzy w Twe okno i nie będziesz mógł „wykapnąć“ gdzieś w teren wędruj po książkach. Czytaj o tym co znasz z włóczęg, lub co chcesz zwędrować. — To rozkosz...

A gdy czas pozwoli... o bracie, wdziewaj buty i plecak bierz na barki! Hej na wędrówkę w szeroki, cudny świat!!

Harcerka-Jana

KAŻDY SKAUT

MA SWOJE PISMO

Z SZEROKICH DRÓG

TATRY — GOLIZNA — ŚMIECIE

Na harcerski kurs wysokogórski w Tatry od 14—25 sierpnia br. jadę, wrócę nie wrócę, wszystko jedno. Plecak — do plecaka kilka woreczków o wymiarze 20 cm × 20 cm (przepisowy wymiar) jadę!, i w jednym naprawdę w jednym dniu 350 km przejechałem naszymi pociągami do Zakopanego (narzekają jeszcze na nasze koleje).

W Zakopanem leje, całkiem słusznie, chmurki zobaczyły jakiegoś cepra z dolin, który chce z nimi razem siedzieć na szczytach, i z radosnego śmiechu wylewały wielkie ilości łez. Oho! bracie damy ci szkołę odechce ci się łażenia po górach w naszym towarzystwie!

Dwa dni czasu mię to kosztowało nim przekonałem te „białe baby“, że przecież nie jestem znowu takim 100⁰/₀-wym ceprem, że i ja z gór. Ty jeden — odpowie działa mi jakaś „chmurka podlotek“ — ale reszta kursistów, przecież są z Poznania, Warszawy, od Płocka, Torunia, Bydgoszczy, oni chcą po górach łazić ubrani tak o?! tak się w góry nie chodzi!

— Jakto? — zdziwiony pytam, — a jak się ma być ubranym do chodzenia po górach? chyba harcerze są odpowiednio zawsze ubrani?

— Niestety — odpowiada „chmurka podlotek“ — wasze ubranie i ekwipunek już jest staromodny. Znowu zdziwienie na moim mokrym licu, hm nierozumiem nic, moda w górach? nad przepaściami?

— Zobaczysz wkrótce ale oczywiście dalej nie będziesz rozumiał, harcerzyku mój miły.

Byłem ciekawy co też ja zobaczę wkrótce z tej górskiej mody. Czekałem napróżno jeszcze jeden dzień. Wreszcie słoneczko siurnęło promyczkami, wyszliśmy na pierwsze wspinaczki. Musieliśmy przechodzić właśnie ścieżkami razem z innymi turystami, i tu zobaczyłem te nowomodne ubrania odpowiednie do s z w e n d a n i a się po górach. Całkiem oszczędne w ilości materiału kostiumy kąpielowe i k o m b i n a c j e kuse, w różnych formach wycięć.

Wrażenia granitowo-negliżowo-ciałowe! Jak zmora, w każdym moim wspomnieniu z gór przewijają się „turyści i turystki“ „z naszej wiary“, one ubrane w kostiumy okrywające to, co właśnie powinno być wystawione na działanie słońca górskiego i wiatru halnego, oni zaś z chustkami w groszki na głowach, z orlim nosem i tchórzowskim wzrokiem, suną po idealnej — niczem chodnik na Krupówkach — ścieżce, do Czarnego Stawu, aby w krysztale wody wymoczyć nagniotki, zjeść całe kila cebuli z serem i pod zachód słońca wracać w „doliny“, pozostawiając za sobą ślady z pożartych prowiantów.

Tak! w naszych Tatrach śmiecie i gnijące odpadki różnych mięsiw i jaj!

Ptactwo wypłoszone raz na zawsze z naszych Tatr nie zjada odpadków, a zakładu czyszczenia Tatr jeszcze nie ma.

W schroniskach obok napisów pluć do spluwaczki, widnieją dużymi literami napisy „do schroniska w kostiumach kąpielowych wchodzić nie wolno“, jest to jawnym dowodem chęci ukrócenia i wyrugowania z gór gołych „turystów“.

Siedząc raz na szczycie z Tetmajerem w ręce wchłaniałem w siebie opowieści o Tatrach, nagle papier o wymiarze 50 cm × 100 cm przykrył mię razem z książką, poczułem ostry zapach zgnilizny, i usłyszałem diabelski rechot wiatru, który mi tego figla wyrządził dając do zrozumienia, że tu nie miejsce na czytanie poezji tatrzańskich, ale miejsce na otłuszczone i gnijące śmiecie. Takiego samego figla wyrządził wiatr grupie alpinistów włoskich, którzy podczas filmowania Kościelca zostali zasypani rojem papierów. Nie rozumiem po włosku, ale zrozumiałem ich wyrazy twarzy i oczu — to wystarczy.

Jaka jest różnica między Czarnohorą a Tatrami? — w Czarnohorze wspaniała natura i Jej Stwórca — w Tatrach „ob-żydzenie“ (w tym zdaniu nie uznałem ortografii).

E. Stropek — Sanok

KONFERENCJA SEL'U W LONDYNIE

Doroczne walne zebranie, a zarazem i międzynarodowy obóz Skautowej Ligi Esperanckiej odbył się w roku bieżącym w Anglii — w Londynie w czasie od 30 lipca do 6 sierpnia. W zjeździe tym — wzięli udział przedstawiciele Anglii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Litwy, Norwegii, Polski, Szwajcarii i Węgier.

Najliczniej była reprezentowana Anglia, Polska i Holandia.

Poza zebraniami czysto fachowymi — uczestnicy obozu zwiedzili miasto oraz odbyli szereg interesujących wycieczek w okolicę Londynu, między innymi do Gilwell Park.

Obóz SEL'u mieścił się w lokalu jednej z drużyn londyńskich, tuż koło słynnego Tower'u — (Scout Headquarters) a więc w śródmieściu — skąd wszędzie było blisko. O ile w Londynie można wogóle o „bliskości" mówić.

Z prawdziwym wzruszeniem słuchałem pierwszego, powitalnego przemówienia komendanta obozu, dha Mourphy'ego, redaktora Skolta Bulteno. W naszą wielojęzyczną rzeszę padały jego proste, krótkie i zrozumiałe słowa w języku esperanckim odbijając się w naszych sercach żywym echem. Mówił, że się cieszy, iż mimo poważne trudności odbyliśmy tak kosztowną i daleką drogę, aby wziąść udział w obozie. Że jesteśmy członkami tej samej, jednej, wielkiej gromady skautowej i że jest przekonany, iż inicjując nasze małe, międzynarodowe „dżembo" — urzeczywistniamy w najdoskonalszej formie wielką ideę Badenpowellowską. Tworzymy bowiem braterski, różnonarodowy zespół braci skautowej — nie „obok" siebie, ale „ze sobą". Rozumiemy się — i kochamy się. Żyjemy naprawdę razem, bo żyć, to nie tylko jeść z tego samego garnka, i spać pod tym samym dachem — ale żyć, to rozumieć się wzajemnie, to dzielić się swymi myślami — to wymieniać idee, jak inni wymieniają metalowe odznaki i kolorowe wstążeczki.

A potem — gdyśmy po tygodniowym współżyciu rozstawać się mieli — usta mało mówiły, ale mocny i długi uścisk dłoni starczył za wiele. Było przez ten tydzień swojsko i dobrze i prawdziwie po skautowemu. Rozmowom i opowiadaniom nie było nigdy końca. Długo jeszcze po zgaszeniu świateł trwały rozhowory w sypialni tak, że często troskliwy komendant upominał: Dhowie — na miły Bóg — jutro nas czeka też praca, trzeba się koniecznie wyspać!

Prawie każdy z nas przywiózł jakąś swoją, narodową piosenkę skautową przełożoną na esperanto. Śpiewaliśmy więc różne słowa i różne melodie. Dh Moll z Holandii zainicjował zebranie szeregu tych pieśni i wydania prawdziwie międzynarodowego śpiewnika skautowego. Przyklasnęliśmy żywo i obiecali nad tym popracować.

Gwoździem tygodnia SEL'u w Londynie było Walne Zebranie — w którym wzięło udział ponad 40 osób. Na zebraniu tym postanowiono między innymi na wniosek delegata Polski zorganizować esperancką skautową agencję prasową, której celem byłoby zbieranie informacji o ruchu skautowym dla czasopism skautowych.

Drugim ważnym zdarzeniem — była wieczornica, urządzona w kwaterze skautowej przy Tower-Hill, w której wzięło udział trzydzieści kilka osób. Należy podkreślić bardzo serdeczne i sympatyczne odnoszenie się przedstawicieli delegacji litewskiej do delegatów polskich.



Uczestnicy konferencji SEL'u.
Pośrodku nasz sprawozdawca dh. Józef Toczyski — delegat Polski.

Dużo — i długo musiałbym pisać też, gdybym chciał tylko „parę słów" powiedzieć o serdeczności i gościnności gospodarzy, tj. Anglików. To, że kwatera była bezpłatna, że o płacenie biletów w kolejkach podziemnych i autobusach trzeba było z nimi walczyć, że cały swój czas poświęcali na usługi obcych, że byli przewodnikami i tłumaczami, na każde zawołanie i bez zawołania, że zgadywali nasze życzenia i przewidywali wszystko — to jeszcze nic — ale żeśmy wyjeżdżali obładowani czekoladami i owocami, których nazwać nawet nie umieliśmy, to już naprawdę przekraczało ramy nawet angielskiej gościnności. I dlatego jeszcze, że to wszystko było opromienione naprawdę szczerym i serdecznym uczuciem, że widzieliśmy tę wielką chęć umilenia nam pobytu i okazania nam ich ojczyzny jak najlepiej — żegnaliśmy się długo i z żalem. Co drugie słowo — to było „do widzenia" i „kiedy znowu przyjedziecie" — i „przyjedźcie do Polski" i „do widzenia w Bernie – za rok!" *Józef Toczyski*

Z WODY NA WODĘ

HARCE WODNE

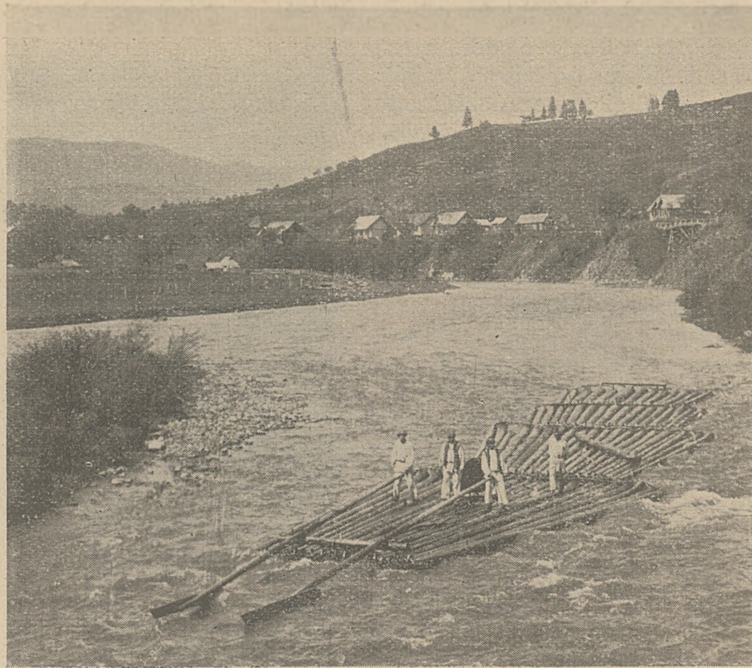
Już od kilku lat rozwijający się ruch na terenie wodnym znalazł w pierwszej mierze prawo obywatelstwa w pracy harcerskiej. Odcinek żeglarski wykazuje stałą tendencję do wzmocnienia, pogłębienia i rozwoju dalszego. Harcerstwo jest jedną z pierwszych organizacji w Polsce, które wprowadziły w czyn szkoły żeglarstwa śródlądowego, morskiego przybrzeżnego, praktykę pełnomorską i prowadzi programowo szkolenie pionierów tej pracy. Wielką pomocą w pomnażaniu kadr zwolenników tego wspaniałego sportu jest jego atrakcyjność i dostępność. Opanowanie żywiołu wodnego wnosi ogromne wartości wychowawcze w kształceniu charakterów.

Nie ma mowy o pożytku i przyjemności razem zharmonizowanej, jeżeli nie będą prowadzone pod hasłem słońca, powietrza, wody, ruchu i pewnej dozy optymizmu. Każdy harcerz wodny wie o tym z doświadczenia i zawczasu myśli o zorganizowaniu wycieczek w jednostkach wodnych. Praca trwająca przez cały rok w drużynach i zastępach wodnych szkoli technicznie, daje własnymi rękoma wykonany tabor i wszelkie inne możliwe a konieczne wiadomości tego rozległego działu.

Ponieważ, w wędrówkach skautów, woda odegra niewątpliwie dużą rolę „Skaut" informować będzie w pierwszej mierze o pracy na terenie śródlądowym w celu gruntowniejszego przygotowania do niezawsze łatwych a częściej nawet bardzo trudnych szlaków wodnych śródlądowych. Nie wolno bagatelizować sobie terenu śródlądowego, tych rzeczek i strumyków, bo wyjazd w nieznany teren wodny bez należytego przygotowania może być więcej niż ryzykowny.

Na drugim dopiero miejscu informować będziemy o wszystkich innych zagadnieniach związanych z potęgą morską Polski i Świata

Marian Legeżyński



Daraby na Czeremoszu.

PODZIAŁ POLSKI NA TERENY TURYSTYKI WODNEJ

1. Głównym szlakiem turystyki wodnej w Polsce jest Wisła. Prastara legendarna Wisła, znana starożytnym Rzymianom z map Agrypy, przebiega dziś połać całej Polski od gór na południu będących granicą państwa do morza Bałtyckiego.

Trzonowe położenie Wisły posłuży nam za podstawę podziału Polski na tereny wodnej turystyki:



2. Krajobraz wód położonych na wschód od Wisły domaga się podziału na trzy odrębne rejony. I choć wszystkie trzy mają wspólne cechy wschodu, których przymiotnikiem jest dziewiczość natury, skromny poziom cywilizacji technicznej i atmosfera bezpośredniości z przyrodą, w której wychował się pewien wspólny, specyficzny typ autochtona, mimo to różny krajobraz, odmienna obyczajowość ludzi, a nadewszystko zdecydowane różnice w charakterze wód rozgraniczyły tu teren wschodni (O) od południowo - wschodniego (SO) i północno-wschodniego (NO). Wspomniane rejony mają tak zasadnicze rożnice, że każdy odczuje to wyraźnie po zsumowaniu wszystkich wrażeń u kresu swej wędrówki. A bardziej to odczuje turysta wodny od innych, bo woda będąc materią w ruchu oddaje wiernie puls jakim bije życie terenu. Woda jest tłem obrazu, a właśnie tło decyduje o sile wrażenia.

I tak Polesie — ów wschód Polski — prowadzi życie powolne, zamknięte i niedostępne z urokiem dziwnej tęsknoty, przebijającej się przez melodie i motywy dekoracyjne, jak powolne odrębne i samotne są wody rzek pole-



Polesie. — Wydawnictwo S. A. „Książnica Atlas".

skich, jak tęsknym okiem spoglądają tu czyste, głębokie jeziora ku gałęziom samotnych drzew, tkwiących nieruchomo a jakoś uroczyście na pobrzeżu jeziora. Liczne tu ptactwo wodne i dzika zwierzyna zdaje się zajmować równe z człowiekiem hierarchiczne stanowisko tego mało znanego świata. Wodny turysta czuje się tu jak w uroczysku, bo tez polskie Polesie jest *egzotyka Europy*. Siła uroku w sprzyjających warunkach aury jest tak wielka, że mimowoli zaczyna się tu mówić szeptem, ruchy wioseł nabierają precyzji a przyczepnemu motorkowi każe się milczeć. Ach Polesie!

3. Podobny w nastroju jest krajobraz pónocno-wschodni *wileński*. Więcej tu jednak życia, potęgi istnienia, więcej do głosu dochodzi brzemienna historia tej ziemi, wola człowieka Człowiek wileński jest silniej związany z przyrodą niż człowiek Zachodu. Liczne kaplice, krzyże przydrożne świadczą o silnym związaniu ludności z religią — Wilno jest miastem kościołów, w Trokach, głównym ośrodku Karaimów tworzy się jedyne w świecie muzeum kościoła karaimskiego, którego bogate i nadzwyczaj ciekawe zbiory są przechowywane dotychczas w mieszkaniu prywatnym głowy kościoła karaimskiego Hadży Seraja Chana Szapszała. Na północnych kresach spotkamy wsie litewskie o nazwach obcych dla przybysza z Zachodu, rodzimych, trudnych do uzasadnienia, pogańskich. Tu i ówdzie spotkamy „*uroczyska*" — miejsca święte, przeważnie dąbrowy, o których legenda mówi, że długo jeszcze po wprowadzeniu chrześcijaństwa te strony były miejscem modłów i składania ofiar dla aktualnych nadal bogów pogańskich. Tu spotykamy znaczone kurchanami trakty: Batorego na Psków, Napoleona spod Moskwy, Piłsudskiego...

Wszystkie te pomniki dziejowych wydarzeń wyrosłych na tej ziemi pokrywa dziś ruń zielona lub znaczy pochylony, mchem porosły krzyż lub kaplica ze świątkiem. Krajobraz urozmaica tu wspaniale komples wielkich jezior, których piękno zmusza turystę do zatrzymania się w wędrówce choćby kilka dni.

4. Podnieśmy ludziom głowy, dodajmy śmiałych, jaskrawych motywów dekoracyjnych w stroju i obejściu, rzekom pozwólmy szumieć w zrywie po skalnych wertepach lub chronić się w skrytych, głębokich niedostępnych jarach, zmieńmy okazy ptactwa i zwierząt na przybyszów z południa o bogatej barwie i obcych manierach bycia, a otrzymamy zapowiedź krajobrazu *południowo-wschodniego*. Podole i Huculszczyzna to serce tego cudownego rejonu, obejmującego cały obszar zlewiska czarnomorskiego Dniestru i Prutu. To szeroka brama, przez którą od niepamiętnych wieków parły ku Polsce siły tureckie, tatarskie i moskiewskie napotykając słabszy lub silniejszy opór polskiego rycerstwa, które na tych tu polach pisało własną krwią o sile lub słabości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wszyscy niemal wielcy hetmani Polski Przedrozbiorowej tu zdobywali swoją wielkość i wpływy, a pamięć po nich pozostała w nazwach jak: Tarnopol, Stanisławów, Jezupol, Mariampol i wielu innych. Świadectwo wpływów obcych widzimy w rysunku półksiężyca, często spotykanym w bogatej ornamentyce tych stron, w dziesiątkach wsi tatarskich rozrzuconych w jarze rzek podolskich, w zachowanym gdzieniegdzie obronnym systemie budowania wsi w dolinie Prutu i w odrębności wierzeń, obyczajów i tradycji góralskiego plemienia Hucułów.

Dniestr, rzeki podolskie i karpackie przeprowadzą nas przez najbardziej zachowane w typie osiedla ludzkie, bo tu w niedostępnych jarach ludność niewiele ulega wpływom cywilizacji, zajęta od wieków tym samym rzemiosłem uprawiania kawałka ziemi, bielenia płótna, lub łowienia ryb. Do ostatnich nieomal czasów zachowały się na Dniestrze łodzie prymitywne wyrobione z jednego pnia drzewa, stąd zwane „dłubankami", a odważny Hucuł ratman, który ma poprowadzić darabę z wartkim prądem wody klauzowej w dół Czeremoszu — gdy wezbrana woda ma zerwać drżącą już więź łączącą tratwę z brzegiem, — klęka i krótką modlitwą wzmacnia się przed grożącym mu za chwilę niebezpieczeństwem życia. Zobaczymy piękne hafty, ale nie te nakłóte ceną za szybą wystawową miejskiego magazynu, lecz w stroju ludzi idących za pługiem lub śpieszących do pobliskiego miasteczka na targ lub na odpust. Może uda się nam zobaczyć jak je wyszywa dziewczyna pasąca bydło nad rzeką, jak nucąc żałosną dumkę dobiera kolory nitek i rysunki motywu o podziwu

godnej harmonii. Bo też harmonię ma ona naokoło: i słońce i lazur nieba i barwną zieleń i cudny kolor wody, mający w sobie coś ze słońca i coś z lazuru i coś z zieleni.

Ale nie wszystkie rzeki tego terenu są dostępne dla początkujących mało doświadczonych turystów wodnych. Zwłaszcza rzeki karpackie stanowią często poważny stopień trudności dla spływu. Niedarmo spływ Łomnicą i Czeremoszem nazywają kajakowcy „zrywem".

5. Zachodni rejon turystyki wodnej Polski obejmuje wszystkie wody po zachodniej stronie Wisły. Podziału tego terenu na drobniejsze obszary nie czynimy, bo zarówno na Przemszy, jak i w dorzeczu Warty i wyżej na całym Pomorzu znajdziemy wspólne znamiona krajobrazu, będącego odbiciem wpływów zachodniej cywilizacji. Wyższy poziom gospodarstw i stosunkowo większa gęstość zaludnienia zapewniają więcej udogodnień w wędrówce po tutejszych wodach, zaś wrodzony szacunek ludności dla przyrody uchronił piękno krajobrazu przed zdewaluowaniem go wpływami małodusznych pierwiastków cywilizacji. Tu znajdują się główne ośrodki sportów wodnych jak Kraków, Poznań, Bydgoszcz i wybrzeże morskie.

Stanisław Szymborski

PRACA NAD SOBĄ

P R Z Y J A Ź Ń

1. Czy zastanawialiśmy się kiedykolwiek nad słowem przyjaźń, przyjaciel? Czy jest człowiek, którego nazywacie swoim przyjacielem i dlaczego? Niewątpliwie wyczuwacie, że istnieje duża różnica między słowem kolega a przyjaciel lub towarzysz.

Kolega lub towarzysz, to osoba z którą razem w szkole lub przy warsztacie zawodowym współżyję. Połączyło nas życie zewnętrzne, wspólne warunki pracy. Kolegą jest też każdy harcerz. Oczywiście jest on kolegą bliższym, anizeli każdy inny chłopiec. Łączy nas bowiem prawo i przyrzeczenie harcerskie, oraz wewnętrzny węzeł ideowy. Kolegów mamy wielu.

Przyjaciel zaś to ów wyjątkowy człowiek, najbliższy naszej duszy, z którym splata nas tajemniczy węzeł uczuciowy, często silniejszy od węzła rodzinnego. Przyjaciół nie mamy wielu. A często nie znamy w ogóle prawdziwej przyjaźni. Bo przyjaźń to wielka sztuka i cnota duszy ludzkiej.

2. Czym jest przyjaźń? Mówiąc po prostu jest związkiem dusz ludzkich, opartych na wzajemnym szacunku i miłości. Nie ulega wątpliwości, że przyjaźń może powstać tylko między ludźmi o wysokiej kulturze duszy, o pięknym charakterze. Powiedział ktoś, że przyjaźń może istnieć tylko między dobrymi. Podstawą jej musi być szacunek wzajemnych wartości tkwiących u obu partnerów. Czy mógłby zostać Twoim przyjacielem człowiek lichy, do którego nie żywiłbyś wcale szacunku? Z pewnością odpowiesz, że nie. A dalej łączy przyjaciół serdeczny stosunek uczuciowy, łączą ich szlachetna i wielkoduszna miłość. Miłość, nie pożądająca własnego dobra i własnej korzyści, ale miłość udzielająca, poświęcająca się, pragnąca szczęścia drugiej osoby.

W prawdziwej przyjaźni jest wyścig usług wzajemnych. Każdy z przyjaciół odgaduje myśli i życzenia drugiego przyjaciela oraz stara się je zaspokoić. Przyjaciel niczego nie żąda, a wszystko daje. Przyjaciel jest przy przyjacielu nie tylko w radości i pogodzie, ale zawsze, w każdej potrzebie, bólu i nędzy.

3. Jakie są konieczne warunki stanowiące o trwałości przyjaźni? Naszym zdaniem są to duże niezwykle ważne zasady wynikające ze siebie, a mianowicie szczerość i zaufanie. Bez szczerości nie ma zaufania, a szczerość ne może istnieć bez zaufania. Jedna zasada wspiera drugą. Zaufanie wynika z szacunku oraz ze wspólnoty ideowej. Przyjaciół winna łączyć wiara w te same ideały. Im większe ideały ludzi łączą, tym doskonalsza jest przyjaźń. Z tej wspólnoty zaś płynie zaufanie. W imię tej wiary z drugą osobą następują najszczersze zwierzenia z najbardziej ukrytych myśli i marzeń.

4. To jest oczywiście — można powiedzieć — ideał przyjaźni, tak trudny do zrealizowania, jak każda inna cnota. Jak wielkie jednak są owoce tej przyjaźni! Wiadomą jest rzeczą że wzrost wewnętrzny człowieka idzie w parze z pogłębieniem współżycia między ludźmi. Jeżeli współżyjesz z człowiekiem tylko małym wycinkiem swej osobowości, to o tyle uboższy i słabszy jest Twój rozwój wewnętrzny. Natomiast gdy cała i pełna Twoja osobowosć oddała się drugiemu człowiekowi w uczuciu szlachetnej przyjaźni. potrafisz odnaleźć w tym przeżyciu nieporównalne wartości moralne. Tylko ten, kto przeżył prawdziwą przyjaźń, może świadczyć o tym, jak wielką ona sprawia radość. Pamiętajcie bowiem, że we współżyciu między ludźmi obowiązuje zawsze ta zasada: o tyle bierzesz o ile dajesz. W przyjaźni zaś to oddanie jest większe, gdyż człowiek oddaje niemal całą swą osobę.

5. Jeśli chcecie wyprowadzić z tej gawędy konkretne dla siebie wnioski, to musicie dziś mocno postanowić szukać przyjaciela, nie tylko szukać ale również starać się samemu zasłużyć na miano przyjaciela. Pamiętajcie, że przyjaźń nie rodzi się nagle w ciągu jednego dnia, ale jest dziełem wielu miesięcy i lat. Przyjaźń trzeba wypracować, na przyjaźń trzeba zasłużyć. Trzeba być osobiście dojrzałym na przyjęcie przyjaźni i wybór przyjaciela.

Przyjaźń jest najwyższą formą współżycia między ludźmi, dającą największą satysfakcję moralną.

Leon Marszałek

ZAWIADAMIAMY

że nasze konto w P. K. O.

Nr 152.818

zostało zamknięte. Wszelkie wpłaty należy za tym przekazywać na konto P. K. O.

Nr 504.610

SŁUŻBA BLIŹNIM

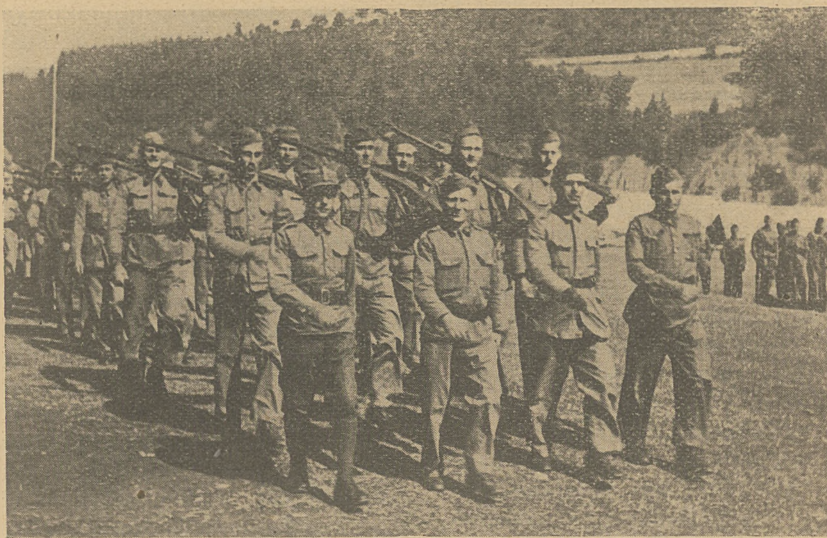
HARCERZE NA OBOZIE PW — DOK X W SPASIE

Na prześlicznej, otoczonej z trzech stron błękitną wstęgą Dniestru polanie bieleje 50 dużych namiotów. To obóz Przysposobienia Wojskowego w Spasie. 800 junaków z różnych miejscowości przyjechało tu, aby wśród wesołego życia obozowego i wojskowych ćwiczeń przygotować się do zaszczytnej służby Polsce, służby wojskowej, która ich za rok czeka.

Prawe skrzydło obozu, odróżniające się od innych specjalnym typem namiotów zajęła kompania szósta popularnie „harcerską" zwana. Chwila obserwacji wystarczy, aby stwierdzić, że chociaż kompania ta grupuje młodzież wydzieloną z wszystkich prawie miejscowości, które są na obozie reprezentowane, panuje w niej duch prawdziwie harcerski jakby niewidzialna złota nić braterstwa wszystkich oplotła. Na szarych żołnierskich mundurach lśnią w słońcu srebrne krzyże harcerskie...

Są to przeważnie Skauci-Wędrownicy lub zastępowi, przyboczni czy drużynowi, a więc ludzie, którzy już nieraz zetknęli się z życiem obozowym. Niech więc to nikogo nie dziwi, że kompania ta swoją świetną podstawą, zwartością i sprawnością zasłużyła sobie na miano najlepszej kompanii w obozie. Największy porządek w rejonie naszej kompanii, najlepsze ozdoby w stylu harcerskim budowane budziły zaraz na wstępie podziw u naszych sąsiadów obozowych.

I płynął dzień po dniu wśród ćwiczeń wojskowych i gwaru wesołego zadowolonej braci junackiej. A gdy słońce, rzuciwszy ostatnie swe blaski na wierzchołki pobliskich gór chowało swą tarczę, a ziemię mrok ogarniał, obóz cały na środku polany się gromadził, by odśpiewać wieczorną modlitwę. Potem harcerze, pozdrowiwszy gromkim „czuwaj" inne kompanie szli do swego rejonu i tam swoją harcerską modlitwę w skupieniu śpiewali... Dowódca naszej kompanii kpt. Szydełko, harcerz z czasów walk o



Czoło harcerskiej kompanii.

niepodległość, oficer stary i zasłużony, własnym przykładem do trudów nas zachęcał, a swymi krótkimi, żołnierskimi przemówieniami ducha żołnierskiego w nas krzepił.

Najcięższa praca, a jednak najbardziej ochotnie przez nas wykonana spotkała nas na trzy dni przed zakończeniem obozu. Z inicjatywy dow. Grupy Obozów P. W. majora Ochenduszki obóz nasz miał wybudować spory odcinek szosy w Spasie. Każda junacka kompania jeden swój dzień tej pracy poświęciła. — Kompania harcerska pracowała na szosie w przeddzień otwarcia i poświęcenia szosy tj. 9 lipca rb.

Praca wre... Przyjechały dwa walce parowe z St. Sambora, dwóch inżynierów drogowych między nami się uwija, dow. kompanii wszystkich do pracy zachęca, a major co chwilę do nas przybiega i mówi, że do wieczora szosa musi być wykończoną, że jutro otwarcie, poświęcenie, że dow. O. K. przyjedzie! Słońce praży niemiłosiernie, pot obficie się leje, ale harcerze tempo pracy podwajają, bo honor harcerskiej kompanii ucierpi poważnie jeżeli nie wywiążemy się ze swego zadania.

Pracowaliśmy od świtu do późnego wieczora, pełnych 11 godzin, ale pod wieczór szosa była zupełnie gotowa. Wszyscy z uznaniem na nas patrzą, major dziękuje nam za ofiarną i pełną poświęcenia pracę, a my maszerujemy do obozu zadowoleni z dobrze wypełnionego obowiązku.

Niedziela... Uroczysty dla nas dzień! Zakończenie obozu i poświęcenie „naszej" szosy. Po nabożeństwie defilada! Twardo maszeruje kompania za kompanią, żwir pod stopami głośno zgrzyta. a nam radość rozpiera serca! Maszerujemy po szosie wybudowanej naszymi rękoma! Dziwne i niewypowiedziane radosne to uczucie...

Po defiladzie, ledwo karabiny złożono, urządziliśmy wspaniałą „żabę" dowódcy kompanii, później dowódcom plutonów, szefowi kompanii i wszystkim podoficerom. Inne kompanie poszły za naszym przykładem i przez pewien czas widać było tylko grupy uradowanych junaków i wylatującą w powietrze szarżę wszelaką.

Wieczorem na zakończenie obozu odbyło się uroczyste ognisko, urządzone przez harcerską kompanię wysiłkiem wszystkich jej członków, a trzeba dodać, że kompania liczyła 142 (stu czterdziestu dwóch) harcerzy! — Do-

koła ogniska ustawiono ławki dla gości, a przy ławkach lampiony z harcerskimi emblematami.

Rozpoczęliśmy ognisko naszą tradycyjną pieśnią: „Płonie ognisko i szumią knieje...“ oraz piękną harcerską gawędą. — A potem gruchnęły strzały i wyfrunęło w niebo mnóstwo przepięknych różnokolorowych rakiet... Rozpoczęła się część wesoła ogniska! Czegoż tam nie dokazywano! Były tańce w barwnych strojach ludowych, były pieśni, monologi i inne harcerskie i nieharcerskie pokązy. Goście i brać junacka świetnie się bawili, a chociaż złośliwy deszcz zmusił nas do skrócenia programu, wszyscy jednogłośnie, uznali, że ognisko nasze było ogniskiem najlepszym spośród wszystkich dotychczas urządzonych przez inne kompanie.

Rozradowani tym harcerze zaraz po ognisku urządzili wspaniałą żabę samemu dowódcy Grupy na co żadna kompania dotychczas odważyć się nie mogła, a następnie kpt. Szydełkę, dow. kompanii harcerskiej, który sobie naszą szczerą sympatię zdobył, na rękach zanieśliśmy do jego namiotu i tak jak stał w mokrej pelerynie i w zabłoconych butach został do łóżka załadowany wśród harcerskich okrzyków i śpiewów.

Na drugi dzień rano żegnaliśmy już gościnny Spas. Odjeżdżaliśmy z uczuciem zadowolenia, bo zdobyliśmy sobie u innych szczerą sympatię i uznanie, przyczyniliśmy się do propagowania idei harcerskiej wśród szerokich mas młodzieży, zadokumentowaliśmy, że Związek nasz jest związkiem pełnowartościowym, wychowującym młodzież zdolną nie tylko do wesołych żartów obozowych, ale przede wszystkim do twardej i bezinteresownej służby dla naszej drogiej Ojczyzny.

Ryszard Kazimierz Wolwowicz

SZUKANIE MIEJSCA

ZAPOMNIANA KOPALNIA ZŁOTA

Polska posiada olbrzymie bogactwa surowców odpadkowych, lecz wskutek zupełnego braku uświadomienia gospodarczego wśród najszerszych warstw społeczeństwa bogactwa te niszczeją, a przemysł nasz zmuszony jest do całkiem zbędnego nieraz importu surowców z zagranicy, obciążającego nadmiernie nasz bilans handlowy.

Marnują się u nas co roku miliony kilogramów kości, służących pośrednio również i do wyrobu gliceryny dynamitowej, miliony kilogramów szmat, z których wyrabiana jest bawełna strzelnicza, gniją w śmietnikach całe pociągi makulatury, tak potrzebnej dla przemysłu papierniczego. Kaleczą sobie ludzie nogi i ręce tłuczonym „na szczęście“ szkłem, które chętnie huty szklane zakupują, rdzewieją marnie dziesiątki tysięcy ton złomu metalowego, gniją i walają się bezużytecznie setki tysięcy kawałków skórki pomarańczowej. W smutnym wyniku naszej bezmyślności tracimy co roku surowców odpadkowych na olbrzymią kwotę około osiemdziesięciu milionów złotych. Za pieniądze te możnaby śmiało zatrudnić przy zbiórce odpadków przeszło osiemdziesiąt tysięcy bezrobotnych czyli — licząc, że rodzina bezrobotnego składa się przeciętnie z czworga osób — wykarmić i ubrać przeszło trzysta tysięcy ludzi, powodując znaczne ożywienie w przemyśle, który będzie mógł poważnie zwiększyć swą produkcję na potrzeby nowej armii konsumentów.

Aby można było zrealizować plany stworzenia w Polsce kopalni złota, jaką są marnujące się surowce odpadkowe, młodzi muszą wystąpić do walki z bezmyślnością ludzką oraz głupim wstydem pracy. Młodzi muszą potworzyć domowe komitety, których zadaniem będzie nie dopuszczanie do tego, aby w śmietnikach gniły jakiekolwiekbądź odpadki, mogące przedstawiać wartość surowcową. W Niemczech nie marnują się nawet stare puszki od konserw i pudełka od pasty do obuwia.

Młodzi muszą dać przykład że praca nie hańbi człowieka i zająć się zbiórką wszelkich odpadków. Możliwości zarobkowe, jeśli akcja ta będzie prowadzona racjonalnie, niewątpliwie stawać się będą coraz większe.

Trzeba natychmiast przystąpić do mobilizacji opinii społecznej przeciwko bezmyślnemu marnowaniu tak bardzo potrzebnych w Polsce bogactw surowcowych. Niech każdy stanie się agitatorem i przede wszystkim w swej rodzinie, a następnie w rodzinach swych kolegów i znajomych toczy zacięty bój o kopalnię złota w Polsce i chleb dla przeszło trzystu tysięcy ludzi.

(dokończenie ze str. 3)

przegląd prasy, recenzje z książek, głosy z terenu i komunikaty wypełnią łamy pisma po brzegi.

Ognisko rozpalone — a teraz idzie o to, aby buchnęło jasnym i żywym ogniem. A będzie się to mogło stać wtedy, gdy Ty i inni, gdy każdy z Was dorzuci doń swoją gałązkę według swych sił i możności.

Czy będzie nią wpłacenie prenumeraty, czy nadesłanie artykułu, rysunku lub fotografii, czy propagowanie pisma wśród kolegów i znajomych, czy zbieranie ogłoszeń, czy jeszcze inna, bardziej pomysłowa forma przyjścia z pomocą pismu — każda taka gałązka przyczyni się do wzmożenia blasku mego ogniska, które oby z daleka było widoczne i przyciągało w swój krąg jak najwięcej starszej młodzieży dla wspólnej i radosnej służby Bogu, Ojczyźnie i bliźnim. Czuwajcie! *Skaut*

UWAGA!

Wszystkim wiernym ofiarodawcom na STANICĘ HARCERSKĄ we Lwowie podajemy do wiadomości, iż zmieniony został numer konta P. K. O. Zamiast dotychczasowego numeru 140.355 obecnie ma być: **511.216**

brzmienie konta:
ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
Okręg Lwowski
„Sekcja I. Budowy Domu Harcerstwa we Lwowie“
LWÓW

Wszelkie datki na stanicę należy odtąd wpłacać tylko na powyższe konto P. K. O.

GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI

O nożycach i koszu

Podając wam na pierwszym miejscu mój tegoroczny plan, zarezerwowałem sobie jeszcze kilka wiadomości do naszej wspólnej gawędy. Jak widzicie — pod naciskiem opinii — przeszedłem w $^2/_3$ na garmond tzn. na druk większymi czcionkami niż ubiegłego roku. Poprzednio cały drukowany byłem petitem. Oczywiście im większa czcionka, tym mniej zmieści się materiału, dlatego nożyce, które w ubiegłym roku leżały prawie bezczynnie w tym roku już się odezwą.

Artykuły muszą być pisane teraz zwięźle i muszą mieścić się w zakreślonych programem ramach bo inaczej i kosz redakcyjny próżnować nie będzie.

Kilka terminów

Ukazywać się będę 15 i 30 każdego miesiąca, mam nadzieję, że już punktualnie jak na „Skauta" przystało. Tom XXVI obejmie 18 numerów czyli 216 stron, przy czym dwa numery będą podwójne, a to numer zimowy z 15. XII. 1938 i numer letni z 15. VI. 1939. Numer 13 (z 15. IV) przewidziany jest jako wystawowy.

Kilka zapowiedzi

Sprawom wystawy zamierzam poświęcić sporo miejsca, gdyż w programie pracy naszej będzie ona miała duże znaczenie.

W związku z przeprowadzaną obecnie akcją uradiowienia harcerstwa na łamach moich ukaże się cykl artykułów technicznych i informacyjnych, które Was niewątpliwie zajmą. Pierwszy artykuł z tego cyklu ukaże się już w następnym numerze pt. „Harcerska sieć łączności radiowej".

W dziale „Z szerokich dróg" ukaże się w 3 odcinkach reportaż z tegorocznego Kongresu Wilczęcego w Gilwell-Park.

Gratulacje z Węgier

Przed paru dniami dh Toczyski — delegat narodowy skautowej Ligi Esperanckiej na Polskę — otrzymał z Budapesztu, od dha Balkany'ego, takiegoż delegata węgierskiego, pismo z gratulacjami dla polskich harcerzy — z okazji przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski.

„*Cieszymy się Waszą radością* — pisze dh Balkanyi — *i nie wątpimy, że jeżeli uda się nam połączyć trwale z naszymi braćmi za czeskim kordonem — Wasze serca będą z nami*".

Rozrywki umysłowe

Każdą moją gawędę będę urozmaicać rozrywkami umysłowymi i proszę czytelników o zasilanie teki redakcyjnej odpowiednim materiałem. Dzisiaj z braku czegoś lepszego zadam Wam taki problem do rozwiązania:

Jak to możliwe?

Dwóch skautów stało na czatach. Obaj patrzyli w przeciwne strony świata. Naraz jeden z nich nie odwracając głowy powiedział:

— Masz powalany nos!

— Ty także — odparł drugi nie odwracając również głowy.

Skaut nigdy nie kłamie, nawet dla żartu, czyżby więc z tyłu mieli oczy?

Odpowiedzi na listy

R. K. W. — Oba artykuły idą. Tylko nie można pisać jednym ciągiem. Artykuł trzeba dzielić na ustępy i każdy ustęp zaczynać od nowej linii.

Karol K. — Oświęcim. — Listy zamieszczę w „Głosach z terenu". Wiersze słabe.

B. Witwicki — Jaśliska — „Skauta" wysyłamy „Skrzydła" są pismem instruktorek. Może idzie Wam o miesięcznik drużynowych „W Kręgu Wodzów?"

Wszystkim czytelnikom donoszę, że otwieram skrzynkę zapytań.

Czuwaj!

Skaut

WŚRÓD KSIĄŻEK

KSIĘGA OBOZOWEGO ŻYCIA

Któż z nas nie podziwiał w Spale obozu z bajki, pełnego smoków, kruków, diabłów, sów, żbików, zaklętych w drzewo ręką litościwego czarodzieja, który nie chciał dopuścić, by te poczwary skrzywdziły obozujący na tym miejscu harcerski ludek. Któż z nas, druhowie, nie zapragnął, po obejrzeniu tego czarodziejskiego światka, obozować w ten sam sposób. Komuż nie roiły się przez długie noce rzędy maszkar z sękoskrętów sosnowych, przy iluż bramkach, wzorem owego spalskiego obozowiska nie obrały sobie siedziby poczciwe „Burki" sosnowe, strzegące wejścia pod groźną tablicą: „cave canem"...

Nic też dziwnego, że będąc zwykłym, a więc pełnym podziwu dla sztuki tworzenia owych sosnowych maszkar, śmiertelnikiem — tym tylko od nich (zwykłych śmiertelników) wyżej stojącym, że nie obcym mi było nazwisko spalskiego czarodzieja - zaklinacza, postanowiłem poznać jego książkę.

W ten to sposób dostało się do mych rąk „W OBOZIE HARCERSKIM" — Antoniego Wasilewskiego*). Zacząłem książkę od ilustracji, przed oczyma stanęła mi Spała, odżyły wspomnienia... Po przeczytaniu paru pierwszych kart wstałem na chwilę, by ustawić sobie wygodniej fotel i od tej chwili nie ruszyłem się z miejsca aż do skończenia książki. Byłem w dziwnym nastroju. Czułem się jak niegdyś, po przeczytaniu „Lata leśnych ludzi" Rodziewiczówny, czy ostatnio przy zamykaniu okładki „Pielgrzymów puszczy" Grey Owla. Taksamo jak z tamtych książek, również z kartek tej ostatniej, wiało owo dziwne umiłowanie natury, na które tylko wrażliwe dusze zdobyć się umieją. Książeczka Wasilewskiego, to słoneczne wspomnienie obozu, którego się nie zapomina; to spis recept na niedopuszczenie w krąg światła ogniska obozowego smętków i dąsów; to klucz do poznania przez postronnych, owego źródła radości, jakim jest **p r a w d z i w y** obóz harcerski. Z kartek tej książki bije najczystszy duch skautowy,, nie ma tam żadnych kazań ideowych, a jednak, przerzuciwszy jej kartki zrozumiesz najlepiej ideę i istotę skautingu. Jest w tej książce szczery humor a zarazem urocza powaga gawędy przy ognisku — słowem — obóz harcerski.

Chcesz mieć to wszystko a oprócz tego kopalnię pomysłów urządzeń obozowych, oraz wskazówki (z pierwszej ręki) do projektowania owych maszkar sosnowych, które tak obóz ozdabiają; chcesz by na waszym obozie nie było kłótni i swarów; chcesz mieć schematy pokazów przy ognisku; chcesz wiedzieć co masz robić na obozie, aby twa praca dała pożytek i zadowolenie — chcesz mieć wszystkie te wiadomości zawsze, na każde zawołanie pod ręką? — weź do ręki „W obozie harcerskim" a po przeczytaniu — poleć ją swoim współtowarzyszom przed obozem.

Władysław Knoche

*) A. Wasilewski: *W obozie harcerskim.* Urządzenia. Zwyczaje. Pokazy. stron 149 + 2 nlb. 46 ilustr. Państw. Wyd. Książek Szkolnych. Cena zł 2.50.

KSIĄŻKI NADESŁANE

M. Jeżewska: Podanie o Piaście (Teatr Polski Żywej) Książnica—Atlas. Str. 88 zł 3.40. Jest to udramatyzowana legenda z czasów bajecznych naszych dziejów, grana w ciągu dwu lat (1936—38) z niesłabnącym powodzeniem przez Teatr Szkolny Reduty.

M. Biliżanka i L. Tommy: Robinzon Kruzoe (Teatr Polski Żywej) Książnica—Atlas. Str. 64 zł 1.40. Rozkoszne widowisko dla dzieci i młodzieży, które wywoływało entuzjazm młodej publiczności podczas szeregu przedstawień na scenie Teatru im. Słowackigo w Krakowie w r. 1934.

Dr J. Piątek: Zasady przyzwoitego zachowania się młodzieży męskiej. Wyd. V. Książnica —Atlas. Str. 76 zł 1.20. Doskonały i zwięzły podręcznik savoir vivre'u, który powinien poznać każdy chłopak, aby się nauczyć zasad odpowiedniego postępowania i zachowania się w towarzystwie.

Maria z Collona Walewskich Wielopolska: Obyczaje towarzyskie. Państw. Wyd. Książek Szkolnych. Str. 207 zł 3.60. Całość w wykwintnej szacie graficznej znakomicie orientuje w skomlikowanych zagadnieniach obyczajów towarzyskich z uwzględnieniem warunków współczesności.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PRENUMERATA: Przy zamówieniu 1 egzemplarza wynosi miesięcznie gr 50, kwartalnie zł 1·25, rocznie zł 3·50. Przy zamówieniu 5 egzemplarzy zbiorowo miesięcznie zł 1·50, kwartalnie zł 4·50, rocznie zł 13·50. Numer pojedynczy kosztuje 25 groszy, w prenumeracie zbiorowej 15 groszy. Prenumeratę wpłacać przez PKO.

ADMINISTRACJA: urzęduje codziennie z wyjątkiem świąt od godz 18—20. Warunki kolportażu wysyła się na żądanie.

Konto PKO Nr 504 610. — Przekaz rozrachunkowy Nr 58.

SKAUT

wychodzi 15 i 30
każdego miesiąca
z wyjątkiem wakacji

NR BIEŻĄCY 362

Wydawca:
Z. O. Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor naczelny i odpow.
Mgr WIKTOR FRANTZ

Kierownik Wydawnictwa
WŁADYSŁAW WENZEL

Adres Redakcji i Administracji:
LWÓW — KURKOWA 3

OGŁOSZENIA: Cała strona zł 200, $1/2$ zł 105, $1/4$ zł 55, $1/8$ zł 30, $1/6$ zł 17, $1/32$ zł 9. W tekście 50% drożej. Przy ogłoszeniach seryjnych udzielamy rabatu.

Życzenia i zastrzeżenia miejsca dla ogłoszeń uwzględniamy nieobowiązująco w miarę możności. — Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

REDAKCJA: Redaktor naczelny przyjmuje w redakcji we wtorki od godz. 18 — 19. Artykuły zamieszczane w piśmie nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Premie dla Prenumeratorów Skauta!

Prenumeratorzy, którzy wpłacą roczną przedpłatę „Skauta“ w kwocie zł 3.50 otrzymają jako premię jedną z następujących książek (do wyboru):

1. Kalendarzyk „Skauta“ — Uśmiechnij się.
2. Kalendarz „Skauta“ na rok 1938.
3. Życiorys Dra Józefa Żulińskiego.
4. Jubileuszowy numer „Skauta“.

Tłoczono w „Drukarni Polskiej“ B. Wysłoucha, Lwów, ul. Krasickich 18 a